

# Koniec kryzysu

## świeci optymistyczna Ameryka

Amerykanie posiadają jedną wielką zaletę, a mianowicie są urodzonymi optymistami. Zawsze i wszędzie potrafią zachować dobry humor i nadzieję, że jutro będzie lepiej. Z tej ich optymistycznej nadziei płynie także kapitalny pomysł święcenia końca kryzysu. Prosto postanowili sobie, że tego właśnie dnia kryzys się skończył, a od jutra zaczyna się nowe wspaniałe życie.

Wypływa to z przekonania, że w istocie, jeżeli wszyscy lepiej i pogodniej spojrzą na świat, jeśli powiedzą sobie, że poprostu jest lepiej, że zło minęło, to w istocie ruch wywołany w ten sposób spowoduje koniec kryzysu. Kto więc wie wobec tego, czy naprawdę duża porcja optymizmu nie jest więcej warta niż posiadanie jakiejś sumy dolarów.

### JAK TO WYGLĄDA?

Jakież wygląda w praktyce koniec kryzysu amerykańskiego? Przedewszystkiem więc na ulicach New-Yorku widzi się na wystawach sklepów i przed sklepami wielkie tablice z ogłoszeniami, na których można przeczytać: „Przewidziana zwykła cena na wszystkie towary. Korzystajcie więc i kupujcie póki czas”. Oczywiście, że takie ostrzeżenie robi jednak swoje i że ludzie kupują. Kupują na wszelki wypadek, myśląc — a nuż rzeczywiście jakoś się zmieni i wszystko potem będzie droższe.

W ten sposób więc stwarza się ruch w sklepach. Szczególnie zarabia dużo w ten sposób branża towarów galanterijnych oraz przedmiotów t. zw. luksusów. Kobiety kupują jak szalone wszelkie wytworne drobiazgi, piękną bieliznę i zapasy pończoch w przewidywaniu, że drobiazgi te podrożeją w przyszłości.

Inny objaw przełamania kryzysu, który zresztą naznaczony został na dzień 27 listopada, to niezwykle ożywiony ruch we wszelkiego rodzaju lokalach rozrywkowych. W kinematografach, restauracjach i kinach ludzie tłoczą się tak, jakby rozrywki te nie nie kosztowały.

Czemu to przypisać? Oczywiście, że święcą w ten sposób koniec kryzysu. Nie trzeba jednak przypuszczać, że ten ruch jest tak bezowocny jakby się zdawało. Cóż znowu? Koniec kryzysu dał nawet efektywne wyniki. Przedewszystkiem wzmógł się ruch pasażerski na kolejach o 23 procent, a poza-

tem stwierdzono znacznie zwiększony ruch towarowy. Rozpoczęły się zakupy i sprzedaż, wymiana towarów na terenie całych Stanów Zjednoczonych.

### OD JUTRA NOWE ŻYCIE

Szalony ruch zaczyna się w całym mieście i wzmacnia się. Zaczyna się nagle, ni stąd ni zowąd, odnawianie fasad domów, a balkony przyozdobione są kwitnącą roślinnością. W każdym mieszkaniu prywatnym, w każdym hotelu czuje się zapach świeżej farby, wszędzie wszystko odnawia się.

Pozatem mieszkańcy Nowego Jorku z jakąś niesamowitą zawziętością zaczynają zmieniać mieszkania. Nic, tylko same przeprowadzki. Od jutra zaczyna się nowe, lepsze życie, w odmiennych warunkach, które też powinny być lepsze. Każdy więc szuka nowego mieszkania. Oczywiście większego, niż dawne i bardziej komfortowego. Każdy lokator amerykański doznaje uczucia prawdziwej satysfakcji, wręcz paradoksalnej, im wyższe płaci komornicę. Zamożność obywatela mierzy się przecież wysokością płaconego przez niego komornego.

### RUCH NA ULICY

Na ulicach panuje także niesamowity ruch. Na jezdni tłoczą się auta. Nie myśląc, że jeśli wam się śpieszy, zdążycie na czas, jeśli weźmiecie taksówkę. Ale spróbujcie wsiąść. Szofer opuści strzałkę i będzie trąbił beznadziejnie. Co chwila będą zapalać się sygnały świetlne, ale w tym szalonym natłoku samochodów żaden pojazd nie ruszy się ani o krok naprzód. Po kwadransie spojrzycie z przerażeniem na licznik i stwierdzicie, że zdołał już wybić 55 centymów — przeszło pół dolara. Nie jechałiscie naprawdę przez ten czas, ale zato szofer uderzał w klakson. Jeśli więc jednak chcecie nie spóźnić się — radzę wam wysiąść, zapłacić należność i pędzić piechotą.

### DZIELNICA ROCKEFELLERA

Jakby symbolem zerwania z kryzysem jest budująca się w Nowym Jorku dzielnica zwana dzielnicą Rockefellera. Budowy na tym terenie, znajdującym się zresztą w obrębie Nowego Jorku, rozpoczęto przed trzema laty. Dziś już ukończony jest cały szereg wspaniałych budynków, a między innymi „International Bulding” — 41-piętrowy drapacz chmur. Poza-

tem stwierdzono znacznie zwiększony ruch towarowy. Rozpoczęły się zakupy i sprzedaż, wymiana towarów na terenie całych Stanów Zjednoczonych.

Oczywiście, że przy budowie znalazł zatrudnienie cały szereg bezrobotnych. Ale, mimo wszystko, kwestja bezrobocia w Stanach

Zjednoczonych nie została rozwiązana. Nie jest to zresztą sprawą łatwą, gdyż Ameryka posiada od 10 do 11 milionów bezrobotnych. A co ważniejsze, że coraz bardziej zwiększona mechanizacja nie daje wielkiej nadziei, aby zmniejszyła się ilość poszukujących pracy. Maszyna wypiera człowieka.

Ale bądź co bądź w jakimkolwiek sposobie Ameryka zdobyła się na wielki krok. Powiedziano sobie, że kryzys jest skończony. To może nie jest takie błahie i powierzchowne, jakby się zdawało. Przecież w sprawach największej wagi, psychologia ma też coś do powiedzenia.

## Abisynja łaknie broni

### Raj przemysłowy w Dżibuti

W zakazanym porcie afrykańskim, w małej miejscowości, opuszczonej przez ludzi, gdzie pół roku temu ziała nielitościwa nuda i pustka pod palącym promiennymi tropikalnego słońca — słowem w głośnym dzisiaj Dżibuti — wrę i kipi jak w kotłach diabła.

Na redzie portu, gdzie dawniej od czasu do czasu pojawiał się mizerny transportowiec drugo czy trzeciorzędnej linii żeglugaowej, dają sobie rendez-vous dzisiaj olbrzymie parowce luksusowej linii angielskiej P. and O., wielkie, jak domy, okręty francuskiej Messageries Maritimes, trjesteńskiego Cosulich, Navigazione etc. A w porcie wewnętrznym tłoczą się jeden przy drugim najstarsze, najbardziej wysłużone typy pudeł morskich, jakie można jeszcze oglądać. To są właśnie statki przemysłowców broni, którzy zbiegli się do Dżibuti wielką chmarą ze wszystkich krańców świata, wietrząc tutaj zdobycz dla siebie i obfite zyski.

Przodują wśród wszystkich chrztry Lewantyńczycy, Grecy, Ormianie, Syryjczycy, Arabowie, i Bóg wie jakie jeszcze typy. Wszystko to wiekry, szpera, szuka zarobku, handluje wszystkim, co kto chce. Na wybrzeżu portowego, w kawiarniach, w sklepach rozmawiają rozmowy we wszystkich możliwych językach świata. Mówi się tylko o jednym: o broni.

Abisynja łaknie broni i amuni-

ci. Od czasu, gdy Anglja zniszczyła zakaz wywozu broni do Abisynji, nieprzerwanym potokiem zdążają poprzez Dżibuti ładunki, karawany z bronią, amunicją, drutem kolczastym etc. Albo koleją do Addis - Abeby, albo też drogą karawanową płyną pożądane przez Abisynczyków karabiny, zwykłe i maszynowe, armaty, miotacze min, skrzynki z nabojami.

Dawniej w Dżibuti można by-

ło dostać w kilku nędznych sklepikach conajwyżej pocztówki z fotografiami mniej lub więcej pojętnych piękności somalijskich. Dzisiaj każdy sklepik jest jakby tajną agenturą fabryk broni belgijskich, angielskich, niemieckich. Dawniej w Dżibuti pieniądz był rzeczą rzadką, dzisiaj przelewa się tu od tysięcy we wszystkich walutach świata. Złoto użytno

## Zgodne współzycie os i ptaków

Najzłośliwszy z owadów, osy, nie są chyba najgorsze, skoro w ich pobliżu mogą się gnieździć ptaki. Pewien przyrodnik, badacz strefy podzwrotnikowej, opisuje ciekawe pod tym względem spostrzeżenia.

W lasach tropikalnych żyje pewien gatunek małych ptaków, które budują swe gniazda na ziemi, wyłącznie w bezpośrednim sąsiedztwie os.

W ten sposób ptaki, które stanowiły dawniej upragnioną zdobycz dla różnego rodzaju drapieżników, znalazły naturalną ochronę tak skuteczną, że, jak stwierdził przyrodnik, zagrożone jeszcze przed kilkudziesięciu laty zagładą, rozmnażają się w ostatnim czasie coraz bardziej.

Do gniazda z osami nie podejdzie żaden nieprzyjaciel ptasiego rodu. Zdąrzyły się nawet wypadki, że przyrodnicy, chcąc utwa-

lić na fotografii to bądź co bądź niezwykle zjawisko współzycia ptaków z osami, musieli wpięć przystąpić do wykurzenia gniazda os, czem jednocześnie płoszono ptaki, które uciekały razem ze swymi opiekunami i osiadały z nimi na nowem miejscu.

## Deszcz z wina spadł we Francji

Niedawno we Francji, w Dnie, spadł krwawy deszcz. Ten okropny, purpurowy opad trwał przez trzy dni. Zaczęło się od tego, że nad miastem zgromadziły się ciężkie, ołowiane chmury. Oczekiwano, że spadnie ulewny deszcz, grad, lub może śnieg. Tymczasem zaczął padać czerwony jak krew deszcz. To wywołało zrozumiałą sensację. Zjawisko komentowano najróżniej. Zab-

W akcie tym było trochę nieścisłości historycznej i dużo narodowej dumy. Magelhaens bowiem nie był wynalazcą gumy. Kto nim był naprawdę, trudno dziś dociec.

Prawda jest, że jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku posługiwano się przy wycieraniu rysunków i t. p. starym wypróbowanym sposobem, nożykiem lub proszkiem specjalnym albo skórą od chleba, zalecaną w 1400 roku przez malarza włoskiego Cheniniego.

Na specjalne właściwości kauczuku przy wycieraniu rysunków czy pisma ołówkowego zwrócił uwagę w roku 1770 przyrodnik angielski Joseph Priestley.

Przed nim znał ten sposób londyński fabrykant instrumentów muzycznych. Edward Nairne, który sprzedawał kostki kauczukowe jako gumę do wycierania.

W zapiskach paryskiej Akademii Nauk w r. 1772, znajdujemy pierwszą wzmiankę o gumie do wycierania, pochodzącą właśnie od Magellana, który przebywając w tym czasie w Londynie zetknął się z Priestleym i tą drogą zapoznał się z owym wynalazkiem.

W Paryżu pojawiła się guma do wycierania w sprzedaży dopiero w roku 1775 pod nazwą „Peau de negre” (skóra murzyna), spowodu swego czarnego koloru. Kawałek tej gumy długości najwyższej 12 mm. kosztował 4 franki. Nie był to więc artykuł tani.

FRANCIS DE CROISSET

95)

## DAMA z MALAKKI

### POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Lord Brandmore bynajmniej nie był tego pewien, ale zdecydował się telegrafować, gdzie należy i otrzymać nominację Herberta, chociażby tymczasową. Podał tak ważne powody, że napewno nie odmówią jego prośbie.

— Biorę to na swoją odpowiedzialność, mój kochany... mój kochany pułkownik.

— Jeśli zmieni raz jeszcze zdanie — myślał Herbert, wychodząc z pałacu, — gotów jest mianować mnie generałem.

Patrycja na skutek burzliwej sceny z mężem, którą ochrzciła mianem „najgorszych godzin w życiu”, położyła się do łóżka i odbywała strąk głodowy. Od trzech dni, przynoszono jej regularnie posiłki z rozkazu lorda Brandmora, od trzech dni odsyłała je z furją, nietknięte.

— Nie ustąpię — mówiła do siostry Lyndstonowej. — Nie dam tego obiadu! Zresztą do tej pory umrę napewno! Albo wyjadę stąd! Nie roześlę zaproszeń! Nikt zresztą nie zgodzi się przyjąć tu i spotkać to dziecko! Jak śmie Sydney żądać ode mnie czegoś podobnego? Wolę wszystko, niż to upokorzenie! Zobacz, co on ze mną zrobił!

Wskutek głodów i głodówki lady Brandmore schudła naprawdę. Co rano wchodził do pokoju Sydney i najuprzejmiej zapytywał ją, jak się miewa.

— Idź sobie — wołała — nie chcę na ciebie patrzeć. Pozwól mi umrzeć w spokoju.

— Już idę, moja droga, nie chcę cię męczyć. Musisz

być zdrowa na 25-go maja. Na twoim miejscu poradziłbym się jakiegoś neurologa.

— Nie o moje nerwy chodzi, ale o moją godność. I nie chcę widzieć żadnego innego doktora, prócz Cartera.

— Zobaczysz go dopiero wówczas, jak się uspokoisz i wyrozsądniesz. Nie trzeba mu w tej chwili nicem zaprzętać głowy. Jest ogromnie zajęty formalnościami rozwodowymi.

Tego wieczoru lady Brandmore posłała po męża. Tęczała we łzach.

— Sydneyu, czy naprawdę pragniesz mojej śmierci? — wołała. — Czy nie wyrzekniesz się tego obiadu? Czy chcesz koniecznie mnie upokorzyć i ośmieszyć w oczach całego Rahajangu?

— Obiad odbędzie się 25-go i ty będziesz na nim obecna — odpowiedział z grzeczną stanowczością Brandmore.

Głowa Patrycji opadła na poduszki.

— Morderco!

— A co do upokorzenia i ośmieszenia się, starałam ci się już wytłumaczyć, że to nie zależy ode mnie, a jedynie od ciebie. Czekam, aż będziesz przy zdrowych zmysłach, żeby na nowo rozpocząć tę rozmowę.

Wstał i skierował się ku drzwiom.

— Nie odchodź i wytłumacz mi — wołała Patrycja wzburzona, ale ujarzmiona.

Sydney z wielką cierpliwością usiadł przy łóżku żony.

— Wszystkiemu temu jesteś winna ty i ten nieszczyśny skandal w Komitecie. Manewrowałam, jak mogłam, żeby udaremnić jego skutki i nie dezawuować ciebie, nie można już nie zrobić więcej. Gdybyśmy byli zwyczajnymi, prywatnymi ludźmi, nie mówiłbym do ciebie w ten sposób, ale jesteśmy przedstawicielami Anglii: nasze sympatie, nasze przeżycia, nawet nasza zdrażniona miłość własna, to wszystko niema znaczenia.

Patrycja, wyprostowana, patrzyła na niego wzrokiem pełnym irytacji.

— Mówiłeś mi już o tem. Chcę żebyś mi wytłumaczył, co mam zrobić, żeby nie być upokorzoną i ośmieszoną. Zresztą poco my o tem mówimy? Jestem spokojna: żaden trybunał nie wyda w tym wypadku wyroku, rozwodu na mocy niedopełnionego małżeństwa.

— Sprawa ta za piętnaście dni będzie już załatwiona — odparł Brandmore.

— Potworne! Małżeństwo „non consummatum”! Nikt w to nie uwierzy!

— Owszem. Ty.

— Ja? Jestem całkiem zdrowa na umyśle i nie mogę udawać, że wierzę...

— Nie chodzi o to, żebyś udawała, że wierzysz. Musisz wierzyć i to od zaraz. Jest to jedyna furtka wyjścia dla ciebie. Za dużo już czasu zmarnowałaś.

— Jako?

— Moja droga Patrycio, czy ty naprawdę nie możesz się w niczem zorjentować? Wszystko jest przecież aż nadto jasne. Pani Carterowa, zawarłszy normalny związek małżeński, bierze sobie kochanka, w danym wypadku sułtana Udaigoru i z hukiem opuszcza dom męża. Wówczas ty robisz skandal; tego faktu nie możesz się w żaden sposób zaprzeczyć.

— Powtarzam ci to od początku, ale bezskutecznie. Cóż dalej?

— Co dalej? Wszystko się teraz zmieniło, do diabła! Pani Carterowa, będąc mężatką tylko z tytułu, bierze kochanka i opuszcza dom męża. Któżby ją mógł potępić? Nie wiedziałaś wówczas o tych okolicznościach łączących, dowiedziałaś się o nich teraz i zmieniłaś zapatrywanie. Wczoraj potępiłaś panią Carterową, dziś się nad nią litujesz. Bo masz szlachetną duszę.

Nikłe światło zabłysło przed oczami Patrycji.

(C. a. n.).

## Speakerzy warszawscy podają dokładny czas

Dla usprawnienia podawania dokładnego czasu przez speakerów przy zapowiadaniu programu radiowego, rozgłośnia stołeczna zainstalowała w swoim gmachu przy ul. Zielnej Nr. 25, zegary elektryczne, połączone bezpośrednio z precyzyjnym zegarem Obserwatorium Astronomicznego.

W ten sposób w każdej chwili dnia radio może podać swoim słuchaczom w całej Polsce oficjalny czas.

## HUMOR

### WZAJEMNOŚĆ

— Patrz, kochany Stefanku, kupiłam sobie na twoje imieniny nową suknię, aby pięknie wyglądać. Jak ci się podoba?

— Śliczna, kochanie! Na twoje imieniny dostaniesz pudełko cygar.

(Mercury).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dzielnymi Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarz — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.